Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P. NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 10 GRUDNIA 1938 Nr 18

SPRAWY RELIGIJNE

400-lecie diecezji św. Jura we Lwowie. („Torhowla i Promysł“, nr 22 z 15 XI). W r. 1939 obchodzić będzie archidiecezja św. Jura we Lwowie 400-letni jubileusz restytucji biskupstwa Ziemi Czerwieńskiej, które w r. 1414 skasowano w Haliczu, podporządkowując cerkiew gr.kat. nowokreowanemu biskupstwu rzymsko-kat. we Lwowie. W r. 1539 metropolita kijowski Makary II za zgodą króla Zygmunta I ustanowił biskupstwo lwowskie, mianując biskupem jednego z wybitnych kupców ruskich we Lwowie, Makarego Tuczapskiego. Z jego wstąpieniem na tron biskupi dawna klasztorna cerkiew św. Jura staje się katedrą. Z czasem weszły w zwyczaj doroczne, dwukrotne jarmarki świętojurskie, urządzane w maju i październiku. Odbywały się one na placu przed katedrą i bywały wielkim zjazdem kupców i publiczności z całego kraju. Do ożywienia tych jarmarków przyczyniło się przeniesienie cudownego obrazu Matki Boskiej z Trembowli i przywiązane do niego odpusty, które organizowali świętojurscy oo. bazylianie. Król Jan III Sobieski wydał przywilej na utrzymywanie tradycji tych jarmarków, który ponowił w r. 1789 cesarz Józef II.

Kupiectwo ukraińskie przygotowuje się do uczczenia jubileuszu katedry św. Jura, który jest zarazem przypomnieniem dawnych tradycyj handlowych oraz rocznicą

mianowania pierwszego biskupa ze sfer kupieckich. Dwutygodnik ukraińskich kupców i przemysłowców „Torhowla i Promysł“ zamieszcza reprodukcję ciekawego starego rysunku, przedstawiającego jarmark pod katedrą św. Jura.

50-lecie kapłaństwa księdza Damiana Łopatyńskiego, proboszcza cerkwi wołoskiej we Lwowie, obchodziło społeczeństwo ukraińskie Lwowa dnia 4 grudnia br. Z tej okazji parafia wołoska złożyła kwotę 50 zł na towarzystwo młodzieży chrześcijańskiej „Orły“.

Metrop. Andrzej Szeptycki złożył życzenia premierowi Wołoszynowi i przyrzekł modlić się na intencję jego sprawy. „A sprawa ta — komentuje „Russkij Gołos“ — to uciemiężenie narodu karpatoruskiego, ukrainizacja i przekształcenie go w narzędzie imperializmu niemieckiego przeciw całej Rusi“.

Poświęcono krzyże na 20 mogiłach żołnierzy ukraińskich na wolskim cmentarzu prawosławnym w Warszawie. Krzyże ufundowało Ukraińskie Towarzystwo Wojenno-Historyczne. Uroczystość połączono ze świętem ku czci 359 bojowników Bazaru. Cmentarz wolski kryje szereg znanych mogił ukraińskich; m. in. spoczywa tu niedawno zmarły gen. Zmijenko oraz prof. P. Chołodny.

ŻYCIE KULTURALNE

Z ruchu wydawniczego. „Dzwony“ nr 10 donoszą: Nakładem wydawnictwa „Czyn św. Wasylija Wełykoho“ w Żółkwi wyszedł z druku obraz sceniczny o. Wasyla Popadiuka pt. „Prohranyj zakład“ na temat agitacji komunistycznej i antyreligijnej na wsi. Głównymi osobami działającymi są: agitator komunistyczny z miasta, akademik Miśko, jego pomocnik Żyd-karczmarz, oraz paru obałamuconych przez nich włościan — z drugiej zaś strony ksiądz, nauczycielka i uświadomiony wieśniak, którzy przeciwstawiają się akcji bolszewickiej propagandy i zwyciężają. „Dzwony“ oceniają jednak tę sztukę, przeznaczoną dla teatrów ludowych, jako utwór

nie mający dostatecznych zalet literackich, by mógł widza zaciekawić i zachwycić.

W wydawnictwie „Ukr. Biblioteki“ Iwana Tyktora ukazała się powieść historyczna Semena Ordiwskiego pt. „Sribnyj czerep“ z czasów Chmielnickiego.

Dramat o rewolucji ukraińskiej. W wydaniu Bohdana Krawcowa ukazał się dramat Rościsława Jendyka z czasów rewolucji na Ukrainie pt. „Czernyk“. Rzecz dzieje się zrazu na froncie austriacko-rosyjskim, potem w koszarach w Białej Cerkwi na Ukrainie po r. 1918. Bohaterem dramatu jest Czernyk, młody chorąży, następnie setnik, który z zawołanego żołnierza, bijącego się dla samej radości wojowania, zmienia się w fanatyka państwowości ukraińskiej i ginie w powstaniu przeciw Skoropadskiemu pod hasłem: „Śmierci nie ma, jest tylko strzelecki honor“.

Książka o Poczajowie w wołyńskim wydaniu ukraińskim (Krzemieniec, wyd. „Cerkwa i Narid“), pióra S. Antonowycza pt. „Krótki historyczny zarys poczajowskiej Ławry Uspeńskiej“ ukazała się na półkach księgarskich. Pisana z widocznym staraniem o popularność, utrzymana jednak na poziomie naukowym daje szereg interesujących wiadomości o Ławrze, z uwydatnieniem jej roli i znaczenia w życia narodu ukraińskiego.

„Ukraińska Aktualite“, pismo redagowane w języku czeskim, poświęcone sprawom ukraińskim, poczęło wychodzić w Pradze.

Jubileusz „Proświty”. („Na perełomi”, nr 7 z dn. 4 XII). Ukraińskie towarzystwo oświatowe „Proświta” we Lwowie obchodzi dnia 8 bm. 70-lecie swego istnienia. Przy tej sposobności pisze tygodnik „Na perełomi” (Na przełomie): „Prawie trzy czwarte wieku ciężkiej, odpowiedzialnej pracy dla narodu. Ślady jej widać wszędzie. Bo i kooperacja, i „Ridna Szkoła”, i teatr, i polityka — wszystkie one kładły swe podwaliny pod macierzyńską opieką Tow. „Proświta”. Gdyby tak zadać sobie trochę trudu i przeglądnąć archiwa naszych towarzystw, to można by stwierdzić, że około 70% ich

wszystkich narodziło się w domu „Proświty", Rynek 10. Tam one, jak kurczęta pod troskliwymi skrzydłami „Proświty", porastały w pierze, aby później, gdy już stanęły twardo na nogach, wyjść spod dachu „Proświty" pod dach własny".

Niedomagania współczesnej literatury. Artykuł pod takim tytułem zamieścił w „Ukraińskich Wistiach" (nr 260) znany pisarz ukraiński A. Babij. Na podstawie długich rozważań dochodzi autor do wniosku, że wśród współczesnej młodzieży w kraju przeważają trzy typy: rewolucjoniści, sportowcy i wierszokleci. Brak natomiast ludzi, którzy by przygotowywali się do poważnej pracy naukowej lub zawodów praktycznych. Powszechne jest tu przekonanie, że do zawodu literackiego nie potrzeba przygotowywać się drogą sumiennego i wytrwałego studium. „U nas — czytamy — na arenę literacką wciskają się często jednostki zgoła nie najzdolniejsze, które pragną tanim kosztem zdobyć popularność. Stąd obniżenie poziomu literatury współczesnej. „Nasi młodzi pisarze zalewają rynek księgarski powodzią wierszy, szkiców, nowel, prób powieściowych, a przez 20 lat (po wojnie) nie stworzyliśmy powieści, o jakiej moglibyśmy powiedzieć z dumą: Oto obraz wielkiej wojny. Oto głos tych, co ginęli w bojach na wszystkich frontach od Piawy, Verdun po Morze Czarne". Współczesna literatura ukraińska choruje na improwizację i drobnostkowość. Trudno dziś na niwie literackiej o ludzi przygotowujących się poważnie i rzeczowo, bez pośpiechu i tymczasowości, do twórczości literackiej".

Nagrodę literacką za najpiękniejsze utwory książkowe, które w ciągu r. 1938 ukazały się drukiem w Polsce i na emigracji, wyznaczyło Towarzystwo Ukraińskich Literatów i Dziennikarzy im. I. Franki we Lwowie, podobnie jak i w ubiegłych latach. Ogółem wynaczono 3 nagrody: pierwszą w wysokości 600 zł, drugą w kwocie 400 i trzecią 300 zł. Wynik konkursu ogłoszony będzie dnia 22 stycznia 1939 r.

Ukraiński reżys. filmowy bojkotuje(!?) Węgrów. Znany w zachodniej Europie ukraiński reżyser filmowy Eugeniusz Desław miał 15 listopada (w Paryżu lub Nizzie) zacząć pracować nad filmem „Modry Dunaj” przy współudziale Węgrów. Desław odmówił współpracy w tym filmie ze względów politycznych (?).

ZYCIE GOSPODARCZE

Dążenie Ukraińców do hegemonii gospodarczej. Ukraiński miesięcznik „Techniczni Wisty” (nr 11) omawia w numerze listopadowym ekonomiczne sprawy ukraińskiego społeczeństwa. „W codziennej nomenklaturze zwykliśmy już przyjmować nasze życie gospodarcze jako osobne zjawisko z własnymi perspektywami. Mówi się o rozbudowie rodzimego przemysłu, „naszych” osiągnięciach ekonomicznych itd. Realnie wygląda to inaczej. Dotąd plątamy się w ogonie cudzych koniunktur, choć już przy małym nakładzie energii, mniejszym niż ta, którą tracimy na wewnętrzne spory, moglibyśmy wyeliminować nasz gospodarczy organizm w odrębny, prawie niezależny organizm z własną koniunkturą. Wstępnym warunkiem tego jest własny plan gospodarczy. Ostatni kryzys odczuliśmy znacznie słabiej, niż odczuto go w Polsce. Dokładne dane odnośnie wspomnianego faktu moglibyśmy uzyskać, gdybyśmy mieli własną statystykę. Przyczyną tego faktu był właśnie nasz niedorozwój gospodarczy. Nie wyszliśmy jeszcze w tym czasie poza poziom zaspokojenia minimum, dlatego i ograniczenie naszych potrzeb wywołane przez kryzys nie było takie głębokie.

„Inaczej przedstawia się sprawa dzisiaj. W przeciągu niespełna 10 lat stworzyliśmy nowy odcinek handlowo-przemysłowy, — którego nie tylko likwidację, ale i osłabienie odczulibyśmy katastrofalnie. Dziś nie może być u nas miejsca na: „nie mamy nic do stracenia”. Obserwując najważniejsze nasze punkty gospodarcze, spostrzegamy wszędzie jeszcze niezwykle wysoki potencjał gospodarczy. Oznacza to, mówiąc popularnie, wysoką koniunkturę.

„W przeciągu ostatnich kilku lat obroty naszych najaktywniejszych placówek gospodarczych wzrastały bardzo szybko, np. weźmy banki: Centrobank w 1935 — 11 mil., 1936 — 29 mil., 1937 — 48 mil. Prom-Bank w 1936 — 0,7 mil., 1937 — 10 mil., 1938 — 13 mil. Ten szybki wzrost wykazuje, jaka była u nas pustka w tej dziedzinie życia gospodarczego. Oprócz tego cyfry te są dowodem czegoś innego, a mianowicie: nasz organizm gospodarczy, mimo niezwykle nieprzychylnych warunków zewnętrznych, tworzy odrębną całość z własnymi tendencjami rozwojowymi i własnymi możliwościami. Jest to ważny moment, który pozwala nam zbudować własny plan gospodarczy. Momenty, na jakich on ma się opierać, to w większości „imponderabilia", wzrastające poczucie gospodarczego patriotyzmu i solidarności wszystkich warstw narodu. Są to momenty, które mają wyrównać te czynniki niegospodarczego porządku (nacisk administracyjno-polityczny), które padają i padać będą na szalę w walce o hegemonię ekonomiczną. Bo pewne opanowanie wszystkich przejawów naszego życia gospodarczego oznacza naszą hegemonię gospodarczą na naszych ziemiach. Że ona jest możliwa, wykazuje nasza przewaga w niektórych artykułach. Zdobycie takiej przewagi we wszystkich branżach albo przynajmniej w najważniejszych da nam w sumie hegemonię gospodarczą".

Spółdzielnia „Wowna" („Wełna"), założona w grudniu ub. r. we Lwowie z inicjatywy pracowników towarzystwa „Silskyj Hospodar", kończy pierwszy rok swej pracy. Spółdzielnia organizuje skup wełny u ukraińskich hodowców owiec, przetwórstwo na przędzę wełnianą oraz sprzedaż w formie półfabrykatów (nici) czy tkanin wełnianych w celach propagandy gałęzi przemysłowo-handlowej, jaką reprezentuje. Spółdzielnia urządza kursy trykotarstwa oraz zorganizowała środki przetwórstwa wełnianego, którym dostarcza pracy na zamówienie. Spółdzielnia zajmuje się również skupem pośledniejszych sort wełny oraz odpadków kuśnierskich. Ożywioną propagan-

dę zamierza spółdzielnia zorganizować w środowiskach wiejskich.

„Torhowelnyj Informator“, nowy ukraiński tygodnik, ukazał się we Lwowie. Jak wskazuje artykuł redakcyjny — pismo podawać będzie kupcom wiadomości informacyjne z rynku towarowego i różnych branż kupieckich, ceny źródła zakupu, poza tym również wskazówki, jak zakładać i prowadzić przedsiębiorstwa handlowe różnego typu. Wydawcą pisma jest „Centrotorhowla“, Krajowa Agentura Handlowa we Lwowie.

Ukraiński Dzień Oszczędności. („Nowe Seło”, nr 47, 4 XII). W niedzielę 20 listopada odbyło się we Lwowie Święto Oszczędności urządzone przez „Prom-Bank”. Uroczystość zagaił prezes Rady Nadzorczej Skoplak, chór „Banduryst” odśpiewał pieśni, referat wygłosił p. Hajwas. Podniósł on, że wśród Ukraińców znajdują się znaczne kapitały, ale są one nie wyzyskane, bo rozprószone. Częściowo udało się już bankom ukraińskim wydobyć te zamrożone kapitały nawet od niezamożnych i użyć ich na rozbudowę życia gospodarczego oraz podniesienie stopy życiowej.

Tego samego dnia odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Prom-Banku. Ze sprawozdania wynika, że Prom-Bank ma już obecnie 7 samodzielnych oddziałów i agentur (B o r y s ł a w, P r z e m y ś l, Sambor, Sokal, Stanisławów, Stryj i Tarnopol), które przysporzyły bankowi ponad 900 członków. Ilość członków Prom-Banku wzrosła do liczby 1.400.

POLITYKA I SPORY

„O bańce mydlanej“. Znany działacz i publicysta ukraiński dr Nazaruk umieścił na łamach „Nowej Zorii“ artykuł, w którym stanowczo wypowiada się przeciw projektowi utworzenia Ukraińskiej Rady Narodowej w Polsce, która miałaby być zewnętrznym wyrazem konsolidacji narodowej społeczeństwa ukraińskiego. Projekt jest, według artykułu, nierealną mrzonką i chybionym

pomysłem, a Rada, utworzona „bez udziału partii politycznych albo bez ich decydującego udziału, co na jedno wychodzi, trwałaby nie dłużej jak bańka mydlana".

Przeciw partyjnictwu. „Hołos", nr 45 z dn. 27. XI. bm. podaje uchwałę członkiń filii „Sojuzu Ukrainok" w Kołomyi na zebraniu odbytym dnia 19 październi- 1938 roku.

„Członkinie filii Sojuzu Ukrainok w Kołomyi po wysłuchaniu sprawozdań o dzisiejszym stanie Sojuzu Ukrainok i o akcji p. Mileny Rudnickiej, która ma za cel wciągnięcie kobiety ukraińskiej do organizacji politycznej, a co za tym idzie do walki partyjnej, która rozkłada jedność narodu, oświadczają:

1. Akcja p. Rudnickiej, która na ogół stara się wciągnąć ukraińskie kobiety do organizacji politycznej, może się sprowadzić do zwykłej partyjnej kłótni, tak bardzo szkodliwej dla ukraińskiego narodu i kobiet ukraińskich.

2. Wyrazem partyjnictwa p. Rudnickiej jest jej współpraca z partiami znanymi ze swej rozkładowej roboty, jak: U. S. R. P., F. N. J., U. S. D. P., i publiczne jej oświadczenie, że „z narodowcami jej nie po drodze". Partyjność ta odbiera p. Rudnickiej kwalifikacje na przewodniczkę kobiet ukraińskich i wykazuje, że nie stoi ona na stanowisku narodowym.

3. Za zupełnie szkodliwe uważamy tworzenie z kobiet ukraińskich jakiegoś świata i odgradzanie ich od pracy w innych organizacjach, służących sprawie narodowej. Stanowisko takie zajęła bowiem p. Rudnicka, dążąc do tego, aby w Sojuzie Ukrainok nie współpracować z innymi organizacjami.

4. Członkinie F. S. U. zebrane na naradzie w Kołomyi stojąc na gruncie nacjonalizmu ukraińskiego uważają, że wobec tej postawy p. Rudnickiej muszą się zachować negatywnie, jako też wobec partii p. Rudnickiej, czy też jej samej jako prezeski S. U.

5. Kobiety ukraińskie w zrozumieniu powagi chwili

muszą stać jak najdalej od szkodliwego dla ukraińskiego narodu partyjnictwa, a natomiast wszystkie siły swoje poświęcić rozbudowie zdrowych podstaw życia narodowego.

6. Apelujemy do wszystkich kobiet ukraińskich, aby usilnie pracowały w Sojuzie Ukrainok i domagamy się takiego kierownictwa, które by kroczyło po linii interesów narodowych, a nie służyło partiom i ich interesom, a z ogólnonarodowej organizacji kobiet ukraińskich tworzyło ciasny świat kobiecy. W Kołomyi 10 października 1938." Następuje 25 podpisów.

ZAKARPACIE

„Sicz Karpacka". „Na perełomi" (nr 7, z dn 4 XII) podaje, że ministerstwo spraw wewnętrznych Rusi Zakarpackiej zatwierdziło statut organizacji obrony narodowej pod nazwą „Karpacka Sicz" z siedzibą w Huszcie i zasięgiem działalności na całe Zakarpacie z prawem noszenia mundurów i uzbrojenia. Organizacja ma prawo tworzyć oddziały w całym kraju. Celem organizacji jest „obrona interesów państwowych i narodowych oraz pielęgnowanie ducha obronnego w społeczeństwie, zwalczanie wrogiej propagandy i wszechstronne podtrzymywanie rządu, zwłaszcza utrzymanie ładu i bezpieczeństwa".

Bogactwo lasów na Zakarpaciu jest — jak podaje prasa ukraińska — bardzo wielkie, a naturalny przyrost drzewostanu prawie równa się wyrębowi lasów. Lasy te dostarczają duże możliwości handlowego i przemysłowego rozwoju kraju, zwłaszcza wobec zwiększonego zapotrzebowania na drzewo na rynkach światowych. Dochody płynące z racjonalnej gospodarki leśnej mogą stać się tak znaczne, że pokryją inwestycje na cele rozwoju gospodarczego Zakarpacia.

Sadownictwo na Zakarpaciu. Jak podaje „Ukraińskij Pasicznyk", kultura rolnicza na Zakarpaciu stała przed r. 1918 na bardzo niskim poziomie. Na całym te-

rytorium kraju nie było ani jednej niższej szkoły rolniczej, nie mówiąc już o średnich. W r. 1934 założono pięć okręgowych kooperatyw sadowniczych i zaczęto szerzyć w tych okręgach kulturę sadowniczą. Sadownictwo ma na Rusi Zakarpackiej dobre warunki rozwoju dzięki łagodnym, słonecznym zboczom, na których udają się gatunki owoców dojrzewających tylko na południu. Uprawa wina wzrosła od r. 1928 o 46,3%. Państwowe szkółki owocowe istnieją w Mukaczewie, Użhorodzie i Busztynie. Założono 13 wzorowych sadów przy szkołach sadowniczych. Zbyt owoców, który do niedawna był w rękach żydowskich, odbywa się obecnie za pośrednictwem kooperatyw. Istnieje też założona niedawno wzorowa szkoła rolnicza w Mukaczewie, przeznaczona dla dzieci ruskich włościan. Ma ona nowocześnie urządzony budynek, gabinety naukowe oraz gospodarstwo wiejskie.

KRONIKA RUSKA

Rusini czy Ukraińcy? „Zemla i Wola" pisze na temat sprawy Zakarpacia: „Ukrainofile, pragnąc osłabić wrażenie ich zależności od niemieckiej polityki, lubią wskazywać na to, że bolszewicy także używają nazwy „Karpacka Ukraina" a nie Karpacka Ruś. Oczywiście, że to nie jest żadnym dowodem, bo bolszewicy w zagadnieniach narodowościowych mają całkiem odmienne nie naukowe, lecz tylko swoje polityczne miary. Wiadomo na przykład, że bolszewicy używają teraz dla określenia ludności Rosji słów „naród sowiecki". Czy może to oznaczać, że rzeczywiście istnieje jakiś „naród sowiecki"?

„Pośpieszne, podyktowane przez Berlin przemianowanie Rusi Zakarpackiej na „Ukrainę" wcale nie świadczy o zdolności do życia idei ukrainofilskiego separatyzmu i nie jest jego triumfem nad ideą ruskiej jedności. Pośpieszne przemianowanie Rusi na Ukrainę wbrew woli ludności kraju świadczy wyraźnie o tym, że taka zmiana nazwy potrzebna jest protektorom ruchu ukra-

inofilskiego. Ruchem ukrainofilskim posługiwać się będą wszystkie państwa, które mają apetyt na ruskie dobro.

„Dla ukrainofilów Karpacka Ukraina — to tylko zabawka, podarowana przez „dobrego dziadka z Berlina”. My patrzymy na sprawę szerzej. Swój charakter narodowy ochroniła ludność Rusi Karpackiej na przestrzeni lat tysiąca bez wszelkiej pomocy ukrainofilstwa, bo go nie było. Walkę z madiaryzacją prowadził ruski ruch narodowy na Rusi Karpackiej wtedy, kiedy ukrainofilstwo stało całkowicie na usługach austriacko-węgierskiej przeciwruskiej polityki.

„Dalszy los ludności ruskiej na południowych stokach Karpat nie jest dziś jeszcze zupełnie jasny. W każdym wypadku nie polepszy go fakt, że tym krajem zainteresuje się niemiecki czy inny imperializm. Obce zainteresowanie się tym krajem może dać narodowi karpatoruskiemu tylko nowe straty. Tylko świadomość Karpatorusów ich łączności z wielkim ruskim światem, może dać im męstwo i siły do przebycia tej nowej burzy historycznej”.

„Bohaterowie” nie uszanowali nawet krzyża. (Notatka z Niemiacza pow. Brody). („Zemla i Wola” nr. 46, 27 XI 1938). „Jak wszystkim wiadomo w 1936 r. zginął w Niemiaczu z rąk zezwierzęconego, przejętego „ukrainofilskim” fanatyzmem „bohatera” 15 letni chłopiec ruski Teodor Huk, syn wybitniejszego naszego ziomka, Piotra Huka. Młodzież ruska naszej wsi dla upamiętnienia tej krwawej ofiary, usypała na miejscowym cmentarzu, na grobie zabitego dość znaczną mogiłę, która ma nam i naszym przyszłym pokoleniom przypominać, jak trzeba stać przy sprawie ruskiej.

„Jak roku każdego, tak i w obecnym roku Rusini tej wsi oddali cześć pamięci tego naszego męczennika. Młodzież i starsi zebrali się w miejscowej czytelni im. Kaczkowskiego, skąd udali się na cmentarz i złożyli wieniec na mogile. Przy tym na mogile postawili niewielki trójramienny krzyż oświetlony świeczkami. Tu jeden

z uczestników wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie, po czym wszyscy wspólnie odmówili modlitwę i odśpiewali hymn „Pora za Ruś”. Jakież było na drugi dzień ogólne zdziwienie i oburzenie, gdy na mogile zamordowanego stwierdzono brak krzyża, wieniec zaś był porwany i w strzępach porozrzucany dokoła.

Nie trudno odgadnąć, czyja to zbrodnicza ręka dopuściła się tego świętokradztwa, jeżeli się zważy świętość krzyża i miejsca spoczynku zabitego. Czy wy „bohaterzy” nie macie już w swych sercach ani odrobiny człowieczeństwa? Wy zdaje się słuchacie nadal tego bratobójcy, który wrócił z więzienia i znów judzi was przeciw waszym braciom, mieszkańcom tej samej wsi. „Bohaterów” takich jak on ludzie szanujący się wstydzą się po prostu, a wy na jego cześć urządzacie jeszcze bale. Wstydźcie się! Przecież nawet dzicy szanują pamięć zmarłych, a wy zbeszczeszczacie krzyż i grób. Gdzie wasza kultura i czy jesteście chrześcijanami? A jak na to patrzy ksiądz proboszcz, który tak lubi na nas w cerkwi krzyczeć, niechże choć raz pozłości się na tamtych bo to już rzeczywiście jest za co. I to tym więcej, że to przecież „Mołod’ Chrystusowa” i ksiądz spowiada ich co miesiąc. Niech ksiądz ich zapyta, dlaczego to oni „bohaterzy” znieważają znak krzyża św., symbol wiary Chrystusowej. Piotr Prawdołubicz“.

Z PRASY UKRAIŃSKIEJ

Ukraińcy o Marianie Zdziechowskim. Ukraińskie pismo literacko-naukowe „Dzwony“ (nr 10) zamieściło artykuł Mariana Kozaka o śp. Marianie Zdziechowskim. Autor pisze m. i.: „Śmierć Zdziechowskiego to wielka strata kulturalna dla narodu polskiego. Ludzie tej miary przychodzą na świat raz na pół wieku. Ale oprócz lokalnego, śmierć Zdziechowskiego ma także szersze znaczenie. Z jednej strony oznacza ona, obok śmierci takich przewodnich mężów polskiej myśli konserwatywnej, jak Władysław Jaworski i Michał Bobrzyński, że w Pol-

sce już wkrótce prawie nie stanie ludzi tego typu, którzy w polityce oprócz siły respektowaliby jeszcze historyczne doświadczenie, wypływające z tradycji i powściągliwość (zderżływist), jaką narzucają perspektywy przyszłości...

„Z drugiej strony śmierć Zdziechowskiego to jeden z dalszych procesów rozpadu europejskiego uniwersalizmu, jako jednego, wspólnego wszystkim narodom europejskim systemu duchowych czy moralnych wartości, systemu, który wyrósł ze wspólnej ogólnoeuropejskiej jedności kulturalnej. Granice polityczne we współczesnej Europie coraz bardziej stają się granicami dla myśli i uczucia, moralności i etyki. Świat coraz bardziej łączy się materialną, techniczną cywilizacją, ale coraz więcej rozdziela się kulturą duchową. Ludzie, którzy jeżdżą autami tej samej marki, zaczynają już mieć różne pojęcia o dobrym i złym... Może dlatego Zdziechowskiego nie opuszczały eschatologiczne nastroje i wizje bliskiej katastrofy...

„Katolicki, konserwatywny i monarchiczny uniwersalizm Zdziechowskiego decydował także o jego stosunku do ukraińskości. Przed wojną, ukraińskość, której główny rozwój szedł drogą demokratyzmu, republikanizmu i religijnego liberalizmu przechodzącego bardzo często w wolnomyślność, odpychała Zdziechowskiego swym radykalizmem. Zaznajomił się on z ukrainizmem z wykładów B. Łepkiego o literaturze ukraińskiej w Klubie Słowiańskim w Krakowie i z rozmów z metropolitą Andrzejem we Lwowie i może na zjazdach unickich w Belgradzie Przedwojenny ukrainizm miał w sobie bardzo mało tych uniwersalnych wartości, jakimi interesował się Zmarły. Aż po wojnie znalazł się we wspólnym, uniwersalnym froncie przeciwbolszewickim. Pod wpływem tej okoliczności Zmarły zaczął coraz więcej zajmować się sprawą ukraińską. Jako konserwatyście i monarchiście najbliższa mu była ukraińska idea konserwatywna i monarchiczna. Dlatego utworom śp. W. Lipińskiego i książce W. Kuczabskiego pt. „Ukraina i Polska“ poświęcił osobny szkic

pt. „Element konserwatywny w idei ukraińskiej“ (1937), a sprawą wzajemnych stosunków Polski i Ukrainy zajął się w dłuższym artykule o „Mazepie“ B. Łepkiego, drukowanym na wiosnę br. w wileńskim „Słowie“ i utrzymanym w romantycznym tonie idealisty, który już wskutek swej starości nie mógł poznać wszystkich skomplikowanych trudności zagadnienia polsko-ukraińskiego. Ale przecież Zmarły w porównaniu z znaczną większością polskiego społeczeństwa, które bardzo często z pogardą zamyka oczy na sprawę ukraińską, rozumiał potrzebę naprawy stosunków polsko-ukraińskich i wysoko cenił zdecydowane stanowisko przeciwbolszewickie ukraińskiego młodego pokolenia.

„Twórczość Zdziechowskiego miała też swój oddźwięk wśród Ukraińców. W nr 2 „Dzwonów“ z r. 1932 pojawił się przekład jego wielkiego artykułu „Duchowe podstawy walki z bolszewizmem“. W nr 4 z r. 1935 „Dzwony“ przyniosły przekład artykułu Zdziechowskiego „Tragiczna Europa“. W nr 3 z r. 1934 uczciły „Dzwony“ 50-lecie jego pracy pisarskiej osobną wzmianką, a w nrach 12 z r. 1934 i 1. z r. 1935 zamieściły wielki artykuł „Rycerz honoru“, napisany na temat znanych utworów Zdziechowskiego o Chateaubriandzie.

„Wśród ukraińskiego młodego pokolenia — kończy M. Kozak — znalazł Zdziechowski także wielu zwolenników. Spotkania z nim stały się dla nich jednymi z piękniejszych momentów w życiu, a utwory jego czymś w rodzaju drogich istot albo bliskich przyjaciół, których chciałoby się zawsze mieć koło siebie i z którymi nie łatwo się rozłączać“.

„Nie ma różnicy między stanowiskiem endeków i demokracji polskiej w ustosunkowaniu się do problemu ukraińskiego w Polsce“ — stwierdza „Diło“ (nr 262) na marginesie omówienia tez polskiej młodzieży demokratycznej w sprawie ukraińskiej, ogłoszonych na łamach tygodnika „Zespół“ (nr 33). „Wszystkie polskie ugrupowania polityczne, od najbardziej demokratycznych do en-

deckich włącznie, bardzo życzliwie ustosunkowują się — jak podkreśla artykuł — do niezależności Ukrainy zadnieprzańskiej, co nikomu wcale nic szkodzi i co można bez szkody dla siebie bezpiecznie obiecywać. W sprawie natomiast sytuacji ukraińskiej w Polsce stosunek wszystkich polskich ugrupowań jest, niestety — jak podreśla pismo — identyczny".

Koedukacja a ukraiński świat pedagogiczny. „Meta" z 27 XI 1938. nr 46. „Sprawa koedukacji jest u nas już dość dobrze naświetlona. Dyskusje publiczne organizowane na ten temat w ostatnich latach przez ukraińskie koła katolickie, a w szczególności przez Ukraiński Katolicki Sojuz i na szpaltach prasy katolickiej, jasno wykazały, że wszyscy ukraińscy obywatele, którzy nie odnoszą się wrogo lub obojętnie do Cerkwi, respektują jedynie tylko jej stanowisko w tej sprawie, a odrzucają zasadniczo koedukację w nauczeniu szkolnym. Nasze dzisiejsze ciężkie warunki stwarzają może nawet zwolenników koedukacji, dopóki wyjątkowo tolerować ją trzeba, choćby tam, gdzie ona jest konieczna do utrzymania ukraińskiego stanu posiadania w szkole. Ale tylko i wyłącznie tam, gdzie ona związana jest z warunkami od nas niezależnymi.

„Znaleźli się jednak liberalnie nastawieni ludzie, którzy wykorzystują owo przymusowe stanowisko społeczeństwa ukraińskiego dla propagandy koedukacji jako takiej i dla walki z czołowymi przeciwnikami wspólnego wychowywania i nauczania młodzieży obojga płci.

„Oto istnieje już od lat w Jaworowie zawzięty i przykry spór pomiędzy żeńskim gimnazjum ss. bazylianek i koedukacyjnym gimnazjum Ridnej Szkoły. Nie wchodzimy tu w meritum sprawy i nie chcemy rozsądzać, kto w tym sporze ma większą słuszność. — Ale musimy nadmienić, że nawet jeśliby ktoś, uwzględniając nasze przymusowe stanowisko, starał się zrozumieć stanowisko jaworowskich przeciwników żeńskiego gimnazjum, to w każdym razie jak najostrzej osądzić trzeba propagandę

koedukacji samej dla siebie, jaka wyziera spomiędzy wierszy polemiki prasowej na ten temat. Oto w ostatnich dniach pojawiła się w tej sprawie drażliwa notatka z Jaworowa w dodatku pełna także innych bolączek, które wymagałyby odrębnej odpowiedzi, w której między innymi czytamy: „Nie przeczymy, że niektórzy ojcowie chcą posyłać swoje córki tylko do żeńskiej szkoły, bo ta im najlepiej odpowiada... Stwierdzamy również, że niektórzy chcą raczej posyłać do szkoły koedukacyjnej, bo ta im lepiej odpowiada. Rzecz jasna, że skoro jaworowscy zwolennicy Ridnej Szkoły zechcą stawiać sprawę w takiej płaszczyźnie, zamaskowanej propagandy koedukacji samej dla siebie, to za jednym zamachem zrażą sobie wszystkich, którzy poważnie traktują przynależność swoją do Cerkwi katolickiej.

„Jednakże na froncie walki o szkołę koedukacyjną trafiają się u nas jeszcze gorsze wypadki niż ten jaworowski. Mamy na myśli m. in. występ p. I. Koczerżuka w ostatnim numerze „Uczytelskiego Słowa“ (nr I 7 I 5 bm.) organu Wzajemnej Pomocy Ukraińskiego Nauczycielstwa. W artykuliku dyskusyjnym na temat budowy bursy dla dzieci nauczycieli, autor ten okazuje się stanowczym zwolennikiem koedukacji nie tylko w szkole, ale nawet w publicznym wychowaniu po bursach. Przy tym motywuje to swoje dziwne stanowisko dość cynicznie. Niech jednak mówi on sam:

„Według mnie można by zbudować dom dla około 50 chłopców i tyluż dziewcząt. Chłopcy zamieszkają jedno skrzydło, a dziewczęta drugie. Taki mieszany dom jest wygodny już dla tego samego, że od razu jest pomieszczenie i dla chłopców i dla dziewcząt. Dalej, że jedni drugich dopełniają przy wszelkich imprezach, np. amatorskich czy śpiewaczych.

„Niejeden uśmiechnie się i zdziwi na taką propozycję. Ja biorę zaś sprawę na serio. Czyż koedukacyjne szkoły przyniosły szkody ojcom i dzieciom? Czy kobiety nie pracują wespół z mężczyznami we wszystkich dzie-

dzinach? Myślę — że na odwrót. Ostry rozdział zdaje się przynosi tylko więcej złego.

„Zeszłego roku czytałem w prasie, że w jakimś tam stołecznym mieście jakiejś tam bardzo kulturalnej krainy był internat dla dziewic z arystokratycznych rodów, otoczony murem wysokim na kilka metrów. Ale nawet on nie był zbyt wielką przeszkodą, aby dziewice nie przechodziły przezeń i nie oglądały swego „miesiączka“.—

„Tak pisze nauczyciel narodowy w oficjalnym piśmie ukraińskiego nauczycielstwa. I skoro redakcja „Uczytelskiego Słowa“, może, przypuszczamy, bronić się bodaj tym argumentem, że to artykulik dyskusyjny, to sam autor nie ma nawet takiego usprawiedliwienia. Sprawa jest tym bardziej przykra, że tego rodzaju słowa ubrane w taką formę słyszymy z ust nauczyciela, któremu powierzamy wychowanie naszego największego skarbu — naszej dziatwy. Spodziewamy się, że niebawem usłyszymy od naszego nauczycielstwa inne i diametralnie przeciwne poglądy na sprawę koedukacji, — bo jedynie takim sposobem może ukraińskie nauczycielstwo zatuszować przykre wrażenie wywołane niefortunnym występem p. I. Koczerżuka.

„W ogólności pomimo omówionych tu wypadków jesteśmy dalecy od tego, aby oskarżać ukraińskie zorganizowane nauczycielstwo o tendencje niezgodne z nauką Cerkwi. Na odwrót uważamy, że nauczycielstwo ukraińskie odegra niezwykle ważną i pozytywną rolę nie tylko w sprawach nauczania, ale i wychowania młodzieży ukraińskiej w duchu Chrystusowym. Dlatego też uważamy, że i sprawa koedukacji, co do której stanowisko Cerkwi jest zdecydowanie negatywne, powinna wśród nauczycielstwa potoczyć się w kierunku zgodnym z katolicyzmem. Nic to, że w naszych warunkach po większej części szkolnictwo powszechne jest koedukacyjne i że problem koedukacji zaostrza się nie na terenie szkół ludowych, ale na wyższych stopniach nauczania i wychowania. Mimo tego stanowisko w tej sprawie całego nauczycielstwa narodo-

wego jasne i zdecydowanie katolickie miałoby swoje znaczenie i bardzo by się przyczyniło też do zwycięstwa sprawiedliwego poglądu na tę sprawę w szkołach średnich, na którą należy patrzeć zasadniczo negatywnie i sporadycznie tolerować tylko jako konieczne zło.

„Czas już raz skończyć z przesądami ginącego liberalnego, socjalistycznego i laicystycznego świata. Jednym z takich niebezpiecznych przesądów jest myśl o pozytywnej roli koedukacji w wychowaniu młodzieży".

O uzdrowienie ukr. organizacyjnego życia w Rumunii. „Hołos" (nr 44 z dn. 20 XI bm.) podaje: „Nie trzeba dużo mówić o znaczeniu organizacji. Żyjemy w takich czasach, w których każdy zrozumiał już, że zabezpieczenie swego istnienia, zdobycie należnych praw oraz możliwość dalszego rozwoju, każda społeczność osiągnąć może tylko przez organizację. I to w pierwszym rzędzie przez taką organizację, która opanować może jak najszersze kręgi danego społeczeństwa.

„Każda zdrowa organizacja społeczna powinna być żywym organizmem i powinna stworzyć zdrowy ośrodek, którego zadaniem byłoby kierowanie i normowanie życia tej społeczności, w której dana organizacja istnieje. Powinna ona jednoczyć w swoich szeregach najbardziej uświadomiony, najbardziej aktywny element społeczności. Kierownictwo danej organizacji powinno się odznaczać szczególnie tymi cechami i być godnym swojej nazwy. Kierownictwo i ci wszystcy, których ono prowadzi, powinni tworzyć jedno wspólne ciało ożywione wzajemnym zaufaniem i niezachwianą wiarą w jeden wspólny cel, dla którego wszyscy powinni poświęcić pracę, a nawet i życie. Tylko taka organizacja ma sens i prawo istnienia.

„Zastanówmy się i zapytajmy siebie z ręką na sercu, czy my, Ukraińcy, mamy w Rumunii, rzeczywiście taką, godną tej nazwy organizację? Każdy, kto nie chce okłamywać świadomie siebie i drugich, musi stanowczo powiedzieć „nie". Mamy wprawdzie partie polityczne, to-

warzystwa kulturalno-oświatowe, sportowe i inne, ale nie mamy zdrowej narodowej organizacji, która by łączyła nas w walce o lepsze jutro. Nie mamy takiego ośrodka, dokoła którego skupiałyby się najlepsze siły.

„Nieprzyjemnie i boleśnie jest stwierdzić, w imię najwyższego interesu narodu, że Ukraińcy w Rumunii nie usiłowali dotychczas stworzyć takiego kierownictwa, które uformowałoby ramy tak koniecznej u nas organizacji. W rozstrzygających chwilach historii, w których żyjemy, musimy rozpocząć uzdrowienie naszego organizacyjnego życia.

„Bez wątpienia wszyscy powinniśmy się zainteresować życiem naszych organizacyj politycznych i kulturalnych. Już przy pierwszym pobieżnym przeglądzie skutków ich pracy trzeba, niestety, stwierdzić, że żadna z tak licznych tu ukraińskich partyj, żadna z tutejszych organizacji nie usiłowały przez cały czas swego dotychczasowego istnienia skupić w swoich szeregach większej i jakościowo lepszej części swego społeczeństwa w Rumunii, mimo że prócz Bukowiny, do której ograniczyła się działalność naszych organizacyj, mamy też Ukraińców w Besarabii, Marmaroszczyźnie i w innych okolicach kraju. Można śmiało powiedzieć, że losem tych naszych młodszych braci mało kto u nas interesował się dotychczas. A zainteresowanie się tą sprawą jest w końcu bardzo konieczne.

„Narzekając na brak organizacji zdajemy sobie równocześnie sprawę z tego, że ten beznadziejny stan powstał w dużej mierze tylko z naszej własnej winy. I od nas tylko samych zależy postawienie sprawy organizacji naszych ziomków. W poczuciu odpowiedzialności za takie, a nie inne, losy Ukraińców w Rumunii mówimy sobie w oczy gorzką prawdę. starając się usilnie wzmocnić nasze życie narodowe.

„W Rumunii panuje ład przejściowy, nieustalony. Jedne wybory przeszły, drugie już się zbliżają. Wszystkie obce partie w przygotowaniu tych wyborów agitują i pro-

wadzą pracę przygotowawczą werbunkową również i wśród ludności ukraińskiej Bukowiny, jako też innych ziem. Ze strony ukraińskiej nie można zaobserwować żadnego sprzeciwu, żadnej przeciwakcji skierowanej przeciw tym obcym wpływom.

„Różnym obcym wpływom do do komunizmu włącznie ulegają w pierwszym rzędzie szare masy mniej uświadomionych. Nawet dużo z naszej młodzieży cały swój zapał i energię oddaje na usługi cudzej idei i celów.

„Najwyższy już czas, aby temu zapobiec! A można to zrobić tylko i jedynie przez stworzenie zdrowej, pełnej żywotności organizacji społecznej, kierowanej przez jednostki o dużej wartości ideowej.

„Młodsza generacja ukraińska powinna tu w pierwszym rzędzie wypowiedzieć swoje zdanie“.

Piekące zagadnienie. „Meta“, nr 46 z 27 XI bm. pisze: „Zasadniczym problemem, a nieraz i bolączką naszego społecznego życia jest tak zwana dobrowolna i bezinteresowna praca ukraińskiego ogółu w naszych instytucjach stanowych i dobroczynnych.

„Zastrzegam się od razu — pisze autor artykułu — że moje uwagi nie odnoszą się wcale do tych jednostek czy towarzystw, które wiedzione najlepszymi zamiarami wkładają w trudną i niewdzięczną pracę społeczną dużo energii i czasu.

„Jest to rzecz ogólnie znana, że wśród naszego społeczeństwa jest niemało takich jednostek, czy to spośród mężczyn, czy też kobiet, które w poczuciu odpowiedzialności przed własnym sumieniem i przed narodem tak intensywnie pracują, że stają się głośnymi lub nieraz cichymi ofiarami spełnianych obowiązków. Ich poczucie obowiązku wobec narodu jest tak dalece żywe, że w zupełności nie odrzekają się od żadnej pracy bez względu na to, czy ona odpowiada swoją treścią i formą ich siłom, czy też jest tylko nadużyciem ich czasu, sił i zdolności.

„Te moje uwagi odnoszą się do tych wszystkich męż-

czyzn i kobiet, do których nie przemawia argument, że powinni się przyczynić realną pracą albo jej brzęczącym ekwiwalentem do lepszej przyszłości narodu. Nie można ich wciągać do jakiejkolwiek bądź, nawet najlżejszej pracy w towarzystwach. W swych odmownych odpowiedziach kierują się oni najrozmaitszymi wymówkami: taka praca im nie odpowiada; te wieczne zebrania nudne, beztreściwe i bezcelowe, nie odpowiadają im osoby, z jakimi trzeba współpracować, albo znów warunki osobiste nie pozwalają im nigdzie się angażować. Ich zastrzeżenia idą tak daleko, że odmawiają nawet złożenia datku groszowego. Jednostki takie żyją swoim samolubnym życiem. Nic nie przemawia im ani do przekonania, ani do sumienia.

„Jednakże czasy, jakie teraz naród ukraiński przeżywa, są aż nadto ciężkie, aby ktokolwiek mógł sobie pozwolić na luksus bezczynności lub też brak poczucia odpowiedzialności. Nie może być wśród nas ludzi, którzy by z inercją i bezczynnością patrzyli, jak drudzy pracują z natężeniem swoich sił. Nie może być wśród nas nikogo, co sam nie dając od siebie żadnej pozytywnej pracy zdobywałby się tylko na krytykę nieodpowiednią w stosunku do tych, co pracują z zaparciem się siebie.

„Coraz częściej pojawiają się w naszej prasie artykuły, które wzywają opieszałych obywateli do pracy dla dobra narodu. I choć dotychczas nie udało się wciągnąć ich do pracy, to może jednak w końcu te nieustanne nawoływania przekonają ich i poruszą sumienia. Może w końcu każdy obywatel i każda obywatelka poczują konieczność spełnienia narodowego obowiązku bez przynaglania czy przymusu, spełnienia obowiązku nienagannie.

„Już najwyższy czas porzucić bezczynność i inercję. Jeżeli całe społeczeństwo bez wyjątku da przykład ofiarnej pracy, wtedy i następne pokolenia kierować się będą pięknym przykładem. Dlatego niech nikt nie szczędzi ni trudu, ani czasu dla wciągnięcia jak największej liczby obywateli w szeregi bezinteresownych, dobrowolnych pra-

cowników dla dobra swego narodu. W miarę tego, jak będzie wzrastać ich liczba, będzie również wzrastać uznanie i poszanowanie ich pracy wśród przyjaciół i wrogów.

„Bo tylko ofiarna, intensywna i zdyscyplinowana praca może zbliżyć naród ukraiński do jego celu".

Ciekawy całowieczorny film ukraiński. W prasie ukraińskiej czytamy: „Omawiamy ten film w rubryce „Z życia literackiego" choćby dlatego, że jego opracowanie literackie, a więc scenariusz, przyczynił się najbardziej do powodzenia.

„Wielka zasługa układających scenariusz R. Kupczyńskiego i W. Sofronowa-Łewyćkiego polega na tym, że potrafili oni w filmie propagandowym utrzymać poziom artystyczny w karbach i spleść umiejętnie propagandę z elementem fabuły.

„Chodzi o film „Do dobra i piękna", który zrealizowali Rewizyjnyj Sojuz Ukraińskich Kooperatyw i zademonstrował dnia 19 bm. przedstawicielom prasy. Film ma na celu poinformować widza o wszystkich dziedzinach pracy ukraińskiej spółdzielczości, nie w suchej reportażowej formie, ale zajmującą fabułą i etnograficznym podkreśleniami.

„Jeśli weźmie się pod uwagę olbrzymie trudności napotykane przy realizacji tego filmu — to wypadł on bardzo dobrze. Można śmiało powiedzić, że w niektórych momentach nasz film przewyższył dzisiejsze polskie wytwory filmowe pod względem artystycznym, a przecież polska produkcja ma za sobą 20-letnią praktykę i materialne zasoby. Skoro zaczynamy od takich filmów, jak „Do dobra i piękna", to naszej młodej kinematografii, która niebawem będzie działać, można wróżyć bardzo piękną przyszłość.

„Jak już zaznaczyliśmy, głównymi „winowajcami" udania się filmu są twórcy scenariusza, którzy muszą też

podzielić się laurami reżyserii, nie wiedzieć dlaczego anonimowej. Montaż filmu również jest dość udały.

„Jedyną poważną stroną ujemną tego filmu jest jego niski poziom fotograficzny. Zawinił tu może nie tyle wykonawca zdjęć J. Dorosz, który umie ciekawie podejść nie tylko do krajobrazu, ale także do scen zbiorowych, ile właśnie ograniczone możliwości finansowe tego towarzystwa. Słabą technikę fotograficzną całości starał się fotograf skompensować kolorowymi wstawkami, które bez wątpienia nie pozostaną bez wrażenia na szerokich masach widzów.

„Finanse zawiniły także i w tym, że ten nasz pierwszy długometrażowy film nie jest ani dźwiękowy, ani nie ma zsynchronizowanego podkładu muzycznego. Aranżer starał się to wynagrodzić — nie zawsze z powodzeniem — odpowiednio dobranymi płytami gramofonowymi.

„W ogólności film „Do dobra i piękna" jest zdobyczą kulturalną, której nie trzeba się wcale wstydzić. Sądzimy, że spełni on nie tylko swoje zadanie wśród mas, ale stanie się też początkiem poważnej i wysokiej jakościowo ukraińskiej twórczości filmowej na naszych ziemiach"...

Komu potrzebna jest taka statystyka? „Hołos" z dnia 20 listopada 1938 roku, nr 44, w artykule „Naturalne podstawy Zakarpackiej Ukrainy w nowych granicach" („Nowyj Czas" z dn. 10 XI nr 250) pociesza nas dr Włodzimierz Kubijowicz, że na terytorium Użhorod — Munkacz — Berehowo, terenie okupowanym znów przez Węgrów, zamieszkuje nie 100.000, ale 30.000 Ukraińców, z których 10.000 zbierze się jeszcze na terytorium Karpackiej Ukrainy. Z przytoczonych dwóch przez Kubijowicza cyfr widzimy, że zmniejsza on na naszą niekorzyść ilość Karpatoukraińców. Komu to potrzebne? Ukraińcom dla pociechy, że tylko 20.000 ich braci przejdzie pod panowanie węgierskie, zupełnie nie! Z cudzymi statystykami musimy wreszcie skończyć. Przecież już w czasie pertrakcyj o ukraińsko-słowacką granicę prasa

polska pisała, że na mapie etnograficznej Kubijowicza Bardiów leży poza granicami ukraińskiego etnicznego terytorium. Nie wypadłby na naszą korzyść sąd arbitrażu wiedeńskiego, gdyby się on opierał na „Atlasie Ukrainy i ziem pogranicznych“. — Zresztą wiemy, że niektóre tereny z wyraźnym ukraińskim zaludnieniem przedstawione są w tym atlasie jako stracone dla nas, dlatego że dr Kubijowicz oparł się nie na oficjalnej, ale cudzej dla nas statystyce“.

PRENUMERATA P. W. A. P. „N U R T”
(bez prawa przedruku)

WYNOSI Z DOSTAWĄ: Rocznie . . . . 18 zł
Półrocznie . . . . 10 „
Kwartalnie . . . . 5 „

Cena pojedynczego numeru w kraju 50 gr.

Przekaz rozrachunkowy nr 156

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt“ we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42. — Redaktor naczelny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej, Lwów. Tel. 111-09